

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

CZENNIK ILUSTROWANY

Wielki przemyt broni i amunicji wykryto w Warszawie w piwnicy belgijskiego inżyniera

Warszawskie władze bezpieczeństwa wykryły obrzymią aferę przemytu broni i nielegalnego składu amunicji, który mieścił się w śródmieściu w Al. Jeruzolimskich nr. 26 w mieszkaniu inż. Pawła de Maena obywatela belgijskiego.

W piwnicy mieszkania znaleziono kilkanaście skrzyń z karabinami, pistoletami, obrzymie ilości prochu i nabożów. Wszystkie znalezione materiały przewieziono do instytutu pirotechnicznego.

Z polecenia sędziego śledczego inżynier został osadzony w więzieniu.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, iż inż. de Maen zabronił kategorięcznie dozorcę domu pokazywania piwnicy swego mieszkania. Dozorca miał polecone mówić, że piwnica ta jest

nieużywana, zamknięta i że klucze od niej zginęły.

Jak ustaliło wstępne śledztwo, inż. de Maen sorowadzał nielegalnie broń z zagranicy i sprzedawał ją w Polsce.

Władze poszukują obecnie nabywców tej broni. Inż. de Maen będzie pociągnięty do odpowiedzialności za przemyt i nielegalny handel bronią.

Afera zatacza bardzo szerokie kręgi, gdyż przemytnik posiadał wielu współników i agentów we wszystkich większych miastach

Polski.

Śledztwo przekazane będzie jednemu z sędziów do spraw wyjątkowego znaczenia.

Odwołane manewry na granicy polskiej

MOSKWA, 29.7. — Tel. wł. — Szef armii czerwonej na Ukrainie, Jakir, odwołał zapowiadane już wielkie manewry na granicy polsko-rosyjskiej. Zamiast wielkich manewrów odbędą

Katastrofa polskiego yachtu Załoga uratowana

SZTOKHOLM, 29.7. — Pod Visby uległ katastrofie polski yacht „Nike”, który płynął ze Sztokholmu do Odyni. Załoga yachtu — adwokat i 2-ch inżynierów — uratowana. Yachtu prawdopodobnie nie uda się uratować.

Tredowaci szaleją Wgnani głodem użyli wolności

BUKARÉSZT, 29.7. — Tel. wł. — Afera ucieczki z obozu w Tichilesti

grupy tredowatych nie skończyła się. Po schwytaniu uciekinierów, którzy pod wpływem głodu napadli na wieś, okazało się, że brak jest jeszcze siedmiu. Wszczęto więc nowych miastowe poszukiwania w całej okolicy.

Dwa tygodnie temu przeszli przez przedziałki ulicami miasta, obladowani skradzionymi środkami żywności. Mieszkańcy na widok tredowatych barykadowali drzwi, kupcy opuszczali sklepy, pozostawiając je na łaskę losu.

Jednego aresztowano w parku, podczas flirtu z jakąś kobietą. Zandarmi trzymając chorego na odległość karabinu z nasadzonym bagnetem, odprowadzili go do Tichilesti.

Zarządzono gorączkowe poszukiwania za czterema pozostałymi zbiegami. Zupelnie niespodziewanie zjawili się oni wczoraj w obozie, u pici prawie do nieprzytomności i obladowani rozmaitemi towarami.

Jak się okazało, w drodze do miasta wtargnęli oni do zagrody pewnego bogatego chłopca, któremu oświadczyli, że zbiegli z obozu tredowatych. Przerażony chłop wraz z ro-

dną opuścił mieszkanie, a wówczas skradł mu większą ilość pieniędzy i ruszył do lasu. Tu wędrował od restauracji do restauracji, jedł, pił, fundował przygodnym towarzyszom i towarzyszkom, placąc skradzionymi pieniędzmi wreszcie

dwoma opuszcili mieszkanie, a wówczas skradł mu większą ilość pieniędzy i ruszył do lasu. Tu wędrował od restauracji do restauracji, jedł, pił, fundował przygodnym towarzyszom i towarzyszkom, placąc skradzionymi pieniędzmi wreszcie

wrotna droga do obozu.

Zandarmie prowadził dochodzenie, aby ustalić, w jakich restauracjach i z kim czterej chorzy wyprawiali libacje. Policja nie może wytropić wszystkich osób, które stykały się z tredowatymi, gdyż obawiają się one, że zostaną odesłane do obozu w Tichilesti. Wola się leczyć domowymi środkami. Jednego z restauratorów, u którego gościli tredowaci, znaleziono siedzącego od kilku godzin w beczce z gorącym wywarem z machorki, który ma rzekomo skutecznie chronić przed zarazkiem lepry.

) * (

Monarcha Ukrainy

Pomyłone plany hetmana Skoropadskiego

BERLIN, 29.7. Wśród emigracji ukraińskiej w Niemczech kolportowana jest odezwa b. hetmana Ukrainy Skoropadskiego, wydana z okazji 60-lecia jego urodzin.

Skoropadski oznajmia swoim „rodanym”, że zbliża się dzień przywrócenia władzy hetmana na Ukrainie i że po wyzwoleniu Ukrainy zaprowadzi: cu-

monarchię dziedziczną oraz że jego następcą na tronie książęskim będzie syn jego Damiła.

W odezwie tej Skoropadski zgłasza swoje pretensje nie tylko do Ukrainy sowieckiej, lecz również do t. zw. Ukrainy „zachodniej”, t. zn. Małopolski Wschodniej.

) * (

Tajemnica hitlerowskiego wężenia „Podpalacz” Reichstagu nie daje znaku życia

PARYŻ, 29.7. — Helena Dymitrowa, siostra jednego z Bułgarów - komunistów, oskarżonych o udział w podpaleniu Reichstagu, zamierza rozpocząć w najbliższym czasie obład stołce europejskich celem przeprowadzenia akcji ratowania brata przed grożącą mu karą śmierci.

Przedstawiciel gazety „Le Rempart” odbył rozmowę z adwokatem Dymitrowa, Popowa i Tanewa, mecenasem Deczewem, który oświadczył, że władze niemieckie odmówiły mu pozwolenia na widzenie się z oskarżonym. — Z klientami moimi — oświadczył Deczew — musi się w więzieniu niemieckim dziać coś niedobrego. Mam wszelkie dane do przypuszczenia, iż Tanew odebrał sobie życie. Na listy moje do trzech oskarżonych, żądające przesłania formalnych upoważnień do przeprowadzenia obrony, od Tanewa

odpowiedzi nie otrzymałem. Czy przy padkiem Tanew nie popełnił oficjalnego samobójstwa? — zapytuje mec. Deczew.

Nieudany start nad Atlantyk pilota austrijskiego

LONDYN, 29.7. — Tel. wł. — Austrijski lotnik Ulm próbował wczoraj na plaży Port Marnok wystartować do lotu nad Atlantykiem. Celem jego miał być Nowy Jork. Podczas startu złamało się, w prze ciążonym zapasami paliwa samolocie, podwozie, tak, że aparat uległ rozbiciu, grzebiąc pod skrzydłami 5 osób.

Dwie z nich wyszły z wypadku

z połamaniami nogami, trzy odniosły lżejsze obrażenia.

Naprawa uszkodzonego aparatu potrwa co najmniej dwa tygodnie.

Ulm jest głośnym lotnikiem. Przed kilku laty towarzyszył on Kingsfordowi Smithowi w jego locie przez Pacyfik z Ameryki do Australii na samolocie „Krzyż Południa”.

Roosevelt na urlopie

WASZYNGTON, 29.7. Prezydent Roosevelt wyjechał na wypoczynek do swej rezydencji w Hyde Park w stanie nowojorskim. Prezydentowi towarzyszy kilku najbliższych jego współpracowników.

Aresztowanie prowokatorów

KATOWICE, 29.7. Przed kilku dniami prowokatorzy hitlerowskiej wysadzili dynamitem w powietrze w Wielkich Hałdukach płytę Nieznanego Halterczyka - Powstańca.

Policja aresztowała dwu młodocianych prowokatorów, pochodzących z Szarleja, podejrzanych o tę zbrodnię.

Zastanówmy się trochę...

Rewolucja gospodarcza w Ameryce

Na tle trudnego do opanowania kryzysu, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zapoczątkowano eksperyment, który w zasadniczy sposób może się odbić na dalszym rozwoju życia gospodarczego...

„ustawa o uzdrowieniu życia przemysłowego” wprowadza formalny przewrót w życiu gospodarczym. Czy akurat ta forma wzmożonej ingerencji państwa...

w życie gospodarcze okaże się słuszną i pożyteczną. Trudno jest w tej chwili powiedzieć. Po rezultatach sędzić dopiero będzie można. Jakkolwiek jednak jest i...

być, stwierdzić należy, że życie samo domaga się radykalnych zmian w dotychczasowych stosunkach gospodarczych, których jedną z podstaw musi być zmiana stosunku kapitału do pracy i wzmoczenie roli i znaczenia inicjatywy zbiorowej, jaką jest inicjatywa państwa.

Na uwagę zasługuje i to, że próby tych przekształceń wychodzą właśnie z kręgu najbardziej wybujałej gospodarki kapitalistycznej, co jest dowodem, że tam najbardziej również odczuwa się skutki przeżytych form tej gospodarki.

Niezdeterminowany gen. Balbo

SCHOAL HARBOR, 28.7. — Gen. Balbo uzależnił swój odlot jedynie od warunków atmosferycznych. Ponieważ nad Irlandią warunki atmosferyczne są niepomyślne, gen. Balbo zamierzał lecieć przez Hiszpanię.

Balbo zmienił jednak znowu swą decyzję, ponieważ otrzymał pomysły meldunki o pogodzie nad Irlandią i eskadra włoska ma lecieć przez Irlandię. Start został wyznaczony na jutro rano; decyzja ta jednak nie jest ostateczna.

Wybielanie skompromitowanego Hitlera

PARYŻ, 29.7. Władze niemieckie dokonały w ostatnich dniach w Palatynie nad Renem wielu aresztowań. M. in. uwięziono kilka osób, które w r. 1923 odegrały czynną rolę w nadreńskim ruchu separatystycznym. Wśród aresztowanych znajduje się siostra Franciszka Józefa Heinza, przywódca autonomistów nadreńskich, który zamordowany został w swoim czasie przez przeciwników politycznych.

Sześć osób z pośród aresztowanych przewieziono do szpitala, ponieważ w czasie rewizji, dokonywanej w ich mieszkaniach, znaleziono w nich broń. Aresztowania te są w sprzeczności z konwencją londyńską, która zobowiązywała rząd niemiecki do całkowitej amnestii dla zwolników autonomii.

Aresztowania w Palatynie, a w szczególności rewizja u siostry Heinza, miały na celu wywołanie pewnych dokumentów, które mogą poważnie skompromitować Hitlera. Podczas jednego z procesów politycznych, Hitler zapewniał urzędników, iż nic go nie łączyło z ruchem autonomistów nadreńskich i że nie znał nigdy siostry Heinza.

Pomszczony „dąb Hindenburga”

BERLIN, 29.7. — W odpowiedzi na zniszczenie przez nieznaną sprawcę t. zw. „Dęba Hindenburga”, posadzonego w dniu 1 maja na błoniach Tempelhofer, która policja polityczna zarządziła, aby wszystkim komunistom, znajdującym się w pruskich więzieniach i obozach koncentracyjnych, przez trzy dni nie wydawano obiadu.

Według doniesienia biura prasowego rządu pruskiego, władze więzienne otrzymały rozkaz zakomunikowania aresztowanym komunistom, iż zarządzenie to wydane zostało z powodu dokonanej „profaucacji”.

Trzęsienie ziemi w Turcji

KONSTANTYNOPOL, 29.7. — Tel. wt. — Onegdajszej nocy okolice Cynku w Turcji nawiedzone zostały znowu przez trzęsienie ziemi. Wskutek 5 silnych wstrząsów zawałilo się 45 domów. Według pierwszych doniesień z gruzów wyniesiono dotychczas 5 zabitych i 12 rannych. Ogarnięci paniką mieszkańcy spędzili całą noc pod gołym niebem.

Straszna śmierć w płonącej stodole

ŁÓDŹ, 29.7. — Tel. wt. — Nocy wczorajszej w stodole gospodarza Józefa Banasiaka we wsi Powodów, w pow. łęczyckim wybuchł pożar. Śpiącego już Banasiaka zbudziły krzyki i jęki nocujące w stodole rodziny Skorupskich, którzy wracając pieszo z letniska do Łodzi, poprosili Banasiaka o nocleg. Banasiak z pomocą innych domowników rzucił się do wrot stodoly, okazało się jednak, że znajdujący się we wnętrzu Skorupscy, przed udaniem się na spoczynek wrota zamknęli. Z wnętrza dobiegło do drzwi było zatarasowane, płonące belkami. Po dłuższych wysiłkach udało się Banasiakowi wywalić wrota. Z narażeniem własnego życia rzucił się na ratunek nieszczęsnej rodziny.

Z wypalonych dymem i płomieniami stodoly wyciągnięto najpierw 50-letnią Stanisławę Skorupską, potem 7-letnią Wandę i 9-letnią Wiktorję. Ojciec rodziny, Antoni Skorupski, który zasnął z palącym się papierosem w ręce i w ten sposób spowodował pożar, na oczach bezradnej rodziny spłonął żywcem. Córeczka Wanda wskutek ciężkich poparzeń zmarła w drodze do szpitala. Żona Skorupskiego i druga córka są ciężko poparzone. Stodola spłonęła doszczętnie wraz z maszynami i zbiorami. Ogień zniszczył ponadto przylegającą do stodoly oborę. (Ro)

Zajścia w Żywcu w świetle zeznań świadków

WADOWICE, 28.7. Dziś, podczas rozprawy o zajścia w pow. żywieckim, trybunał przesłuchiwał w dalszym ciągu świadków. Sw. Franciszek Liszka, posterunkowy, zeznał, iż w czasie rozpoznania tłumy jakiś osobnik chciał mu wyrwać karabin. Sw. Maciej Biegun zeznał, iż widząc tłum, rabujący sklep, nawoływał, by przestało, za co go pobito. Sw. Józef Pajda opowiada, że tłum na odgłos trąbki krzyknął „hurra!” i rzucił się na most. Z tłumy padły strzały i kamienie. Sw. Kurdziel twierdzi, że Ludwik Ziolań, prezes placówki Zw. Hallerczyków strzelał około 60 ludzi i wyruszył z nimi do Rajczy. Prezes OWP Józef Pryszcz namawiał na zebraniu w dniu 12 marca do rozruchów.

Dziś obrona, podobnie jak dotychczas, stale przekazywała przewodniczącemu, zabierając głos i zadając pytania bez zezwolenia przewodniczącego, w reakucje czego przewodniczący udzielił obronie upomnienia i zapisał do protokołu. Obródcy dr. Stypulkowskiemu, odczytującemu świadczanie, przewodniczący odebrał głos.

Ubezpieczenia od wypadków zgrupowane będą w jednej instytucji

Stosownie do postanowień Ustawy Scalenkowej, Zakład Ubezpieczenia od wypadków przejmie prawa i obowiązki Zakładu Ubezpieczenia od wypadków we Lwowie i w Królewskiej Hucie oraz wydziału wypadków Ubezpieczalni krajowej w Poznaniu i Zakładu Ubezpieczeń od wypadków w rolnictwie w Poznaniu.

Do zakresu działania tego Zakładu należeć będzie: przyznawanie i udzielanie świadczeń z tytułu ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych, a mianowicie: 1) świadczenia pieniężne obejmują — rentę wypadkową dla ubezpieczonego, dodatki do renty wypadkowej, rentę wdowią wypadkową, rentę sierocą wypadkową, rentę dla dalszej rodziny, zapomogę pośmiertną, 2) lecznictwo i świadczenia w naturze.

Dalsze kompetencje Zakładu Ubezpieczenia od wypadków obejmują popieranie, organizowanie i współdziałanie w akcji zapobiegania wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym, tudzież organizowanie Zakładów mających na celu szkolenie inwalidów oraz zakładanie warsztatów dla inwalidów.

Pozatem Zakład Ubezpieczenia od wypadków będzie udzielał Ubezpieczalni Społecznej wiążących instrukcji w zakresie zaliczenia warsztatów do poszczególnych stopni niebezpieczeństwa i ustalenia wysokości należących składek od poszczególnych pracodawców, oraz instrukcji co do sposobu przeprowadzenia przez Ubezpieczalnię społeczne czynności przygotowawczych do przyznawania świadczeń oraz kontroli osób pobierających świadczenia.

Zakład będzie prowadził statystykę w zakresie ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych, sporządzać coroczne bilanse ubezpieczeniowe i techniczne, dokonywać obliczeń ubezpieczeniowo-technicznych i ustalać wysokość składek co trzy lata, na podstawie obliczeń ubezpieczeniowo-technicznych w wysokości, wystarczającej na pokrycie przyznanych świadczeń, kosztów administracyjnych i innych wydatków tego ubezpieczenia tak, aby poszczególne grupy pracodawców pokrywały zasadniczo swymi składkami przypadające na nie ryzyko wypadków i chorób zawodowych.

W obrębie grup poszczególni pracodawcy będą opłacać składki w wysokości, uzależnionej od stopnia niebezpieczeństwa danego rodzaju przedsiębiorstwa. Na pierwszy trzyletni okres obowiązywania powyższego ubezpieczenia, przeciętna wysokość składki wyniesie 1,4 proc. zarobku ubezpieczonego.

Pracodawcy placą w całości składki za ubezpieczonych, którzy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia lub, których zarobek polega jedynie na utrzymaniu oraz za ubezpieczonych, których zarobek rzeczywisty nie przekracza norm ustalonych przez Radę Ministrów. Do kierowania działalnością Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków powołane będą następujące władze: Rada, Komisja Administracyjna, Komisja Rentowa, Dyktacja i Komisja Rewizyjna.

W skład Rady Zakładów wejdzie 25 członków: 12 przedstawicieli ubezpieczonych, a w tej liczbie 9 przedstawicieli robotników i 3 przedstawicieli pracowników umysłowych oraz 6 przedstawicieli

pracodawców wybranych na 5 lat, pozostałych zaś 7 członków w tej liczbie i kobieta, zaimanuje Minister Opieki Społecznej. Zakres kompetencji Rady Zakładu i Komisji Administracyjnej oraz

Najniższe płace pracownicze w Europie

Centralna Rada Pracownicza złożyła w Prezydium Rady Ministrów obszerny memoriał, w którymznaczono przedewszystkiem, że kryzys odbił się w Polsce szczególnie niekorzystnie na położeniu prawnym i materialnym pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Uważano bowiem dotychczas, że zmniejszenie deficytu budżetowego da się najłatwiej osiągnąć przez systematyczne zmniejszanie wydatków na płace, przyczem odejmano nawet orawa „dobrze nabyte”. Centralna Rada Pracownicza uważa też, że obniżki płac nie przynoszą pożądanego wyniku. Przeciwdziałają objawom kryzysu, można tylko przez podniesienie zdolności konsumpcyjnej społeczeństwa i wzmoczenie kapitalizacji wewnętrznej.

Zgodna w tej mierze opinia wypowiadała instytucję ekonomiczną

jej skład jest identyczny, jak w Zakładzie Ubezpieczenia na wypadek choroby.

Komisje rentowe zostaną utworzone w siedzibach lokalnych oddziałów Zakładu Ubezpieczenia od wypadków i składać się będą z przewodniczącego i jego zastępcy, mianowanych przez Ministra Opieki Społecznej oraz 2 przedstawicieli ubezpieczonych i 1 przedstawiciela pracodawców, wybieranych corocznie przez Radę Zakładu.

W posiedzeniach Komisji Rentowych przy rozstrzyganiu rozszczeń pracowników umysłowych prac będzie udział przedstawicieli pracowników umysłowych. a przy rozpatrywaniu rozszczeń pracowników rolnych — przedstawicieli pracowników rolnych. Do zadań Komisji Rentowej oprócz nadzoru nad czynnościami dyrektora Zakładu w zakresie przyznawania świadczeń należy, między innymi wydawanie orzeczeń w poszczególnych sprawach świadczeniowych oraz ustalanie zasadniczych wytycznych przyznawania świadczeń. Jeżeli Zakład Ubezpieczeń od wypadków uzna, że leczenie stosowane przez Ubezpieczalnię Społeczną nie jest dostateczne dla zapobieżenia grożącej niezdolności do zarobkowania, Zakład może w każdej chwili przejąć opiekę nad chorym od Ubezpieczalni i na własny koszt umieścić daną osobę w zakładzie leczniczym, lub w innym miejscu, nadajacym się do przeprowadzenia kuracji.

Zły stan zdrowia w kraju

Przesilenie gospodarcze wywołało m. in. konieczność oszczędności. Oszczędności budżetowe samorządów spowodowały żłokiel znaczne zmniejszenie wydatków na utrzymanie na najniższym poziomie stanu zdrowotnego kraju. To też rezultaty nie dają na siebie długo czekać. Ubiegły rok jest tego wymowną ilustracją, okazuje się bowiem, że sytuacja epidemiczna w Polsce w roku 1932 w porównaniu z r. ub. powiększyła się. Odnosi się to głównie do epidemii duru brzusznego, czerwonki i błonicy — w mniejszym stopniu duru płamistego, błonicy i odry.

Kiedy w roku 1931 na 100 tysięcy ludności na dur brzuszny zapadło 38,3 ludzi, to w roku 1932 prawie dwa razy więcej, bo 63,9 osób. Ogółem na dur brzusny w roku ubiegłym chorowało 20.349 osób, z czego zmarło 1408. Ten sam stosunek dotyczy i innych chorób epidemicznych z tą wszakże różnicą, że procent śmiertelności jest mniejszy.

Pierwsze miejsce pod względem zachorowań zajmują województwa centralne. Główną przyczyną tego zjawiska jest gęstość zaludnienia i opłakany stan sanitarny wielu miast, tak typowo brudnych miasteczek. Co się tyczy specjalnie

Uroczyste powitanie kpt. Skarżyńskiego w środę w Warszawie

W środę 2 sierpnia b. r. t. j. w dniu przylotu kapitana Skarżyńskiego do Warszawy stolicą przybierze wykład odświętnej. Miasto będzie udekorowane flagami o barwach państwowych i lotniczych. Wstęp na lotnisko będzie płatny, a mianowicie: wstęp 1 zł. dla członków LOPP., podoficerów i

szeregowych W. P. oraz dla młodzieży szkolnej i akademickiej 50 gr. Miejsce na trybunach zł. 2, miejsce w łozie — 3 zł. Dochód z biletów wstępu zasilił ma fundusz oddziału naszego lotnictwa w Chaligne 1934 r. i w związku z tem żadne bezpłatne karty wstępu nie będą wydawane.

Drzymała z Kalisza

Nielada orzech do zgrzylenia ma pewien właściciel domu przy ul. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu. Nieludzki ten kamienicznik przed dwoma tygodniami wykupił od mieszkańca bezrobotnego szewca wraz z rodziną złożoną z żony i

trojga dzieci. Szewc, znalazłszy się bez dachu nad głową, poradził sobie w dowcipny sposób: wprowadził się z całą swą rodziną do stojącego na podwórzu tegoż domu starego, nieczynnego już autobusu, będącego własnością kamienicznika. Zaskoczony takim obrotem sprawy kamienicznik, wniósł obecnie do sądu skargę przeciwko dowcipnemu szewcowi, domagając się dla niego eksmisji. Jaka będzie decyzja sędziego, trudno przewidzieć, niezwykły ten bowiem wypadek jest w tej chwili przedmiotem rozważań prawników miejscowych, czy człowieka mieszkającego w autobusie można uważać za lokatora.

Udział polskich balonów w zawodach o puchar Gordon-Benneta

W pierwszych dniach sierpnia udają się do Ameryki piloci balonowi: kpt. Hrynek i por. Zb. Burzyński, aby wziąć udział w międzynarodowych zawodach balonowych o puchar Gordon-Benneta, które odbędą się w Chicago w o-

szkole w Warszawie w pierwszych dniach września. Polska zgłasza na te zawody balon wolny „Kościusko”, oraz balon zapasowy „Polonia”, który w razie potrzeby zastąpiłby balon „Kościusko”.

Ponura tajemnica Pruszkowa bliska wyświecenia Czyżby najemne zbiry rywała mordercami wiceburmistrza Berenta?

Sędziwo w sprawie zamordowania wiceburmistrza Pruszkowa, ś. p. Berenta, doprowadziło do nieoczekiwano go rezultatu. Jako podejrzany o dokonanie zabójstwa — jak o tem donieśliśmy już wczoraj — aresztowany został urzędnik Kasy Chorych w Warszawie (wydział rejestracji firm) przy ul. Poleci, Sławomir Turobiński, lat 39, z Grodziska Mazowieckiego.

Przeprowadzona w mieszkaniu zamordowanego rewizja wykryła szereg dokumentów, rzucających silne podejrzenie na wymienionego. Obszerna korespondencja oświetlająca pożyte małż. Berentów i rolę, jaką tu odgrywał Turobiński, wyiała, iż między Berentową a Turobińskim doszło do bliższej znajomości, która doprowadziła do separacji Berentów i zapoczątkowała między małżonkami długi okres niestannych zatargów, a nawet bólek, przyczem niejednokrotnie starcia te przenosiły się nawet na ulice. Jedno z takich zaśnięć miało miejsce na ul. Marszałkowskiej w Warszawie.

Tem zasadniczym — nieporozumieniem były zatargi w sprawie rozwodu i podziału majątku.

Berentowa spotykała się z Turobińskim albo u niego w mieszkaniu, albo też w Warszawie. Ostatnie niedzieli przed morderstwem Berentowa odwiedziła przyjaciela w domu jego w Grodzisku. Już fakty nasuwały pewne podejrzenia. Chodziło tylko o to, by przesłuchać Turobińskiego, aby podjęcie te wzmocnić. Był on jednak nieobecny. Berentowa, badana przez władze śledcze, zeznała, iż Turobiński wyjechał w stronę Lwowa, jednak dokąd — nie umiała wyjaśnić.

Aż wczoraj o godz. 5-ej pp. zupełnie nieoczekiwanie zgłosił się w wydziale śledczym pow. warszawskiego sam Turobiński, żądając rozmowy z komisarzem śledczym Bułą. Oświadczył on, że dowiedziawszy się, iż podejrzewany jest o dokonanie morderstwa, zgłasza się, by obalić to mniemanie. Zawiadomiony o tem sędzia śledczy Zochowski, poddał Turobińskiego przesłuchaniu, które trwało do godz. 11-ej wieczorem.

po pięciogodzinnem przesłuchaniu sędzia śledczy wydał polecenie aresztowania Turobińskiego.

Turobiński, dotychczas pełen pewności siebie, załamał się zupełnie nerwowo od chwili ogłoszenia tej decyzji.

Policja skrupulatnie sprawdza alibi podane przez Turobińskiego, którego wczoraj w południe przewieziono do więzienia śledczego przy ul. Dzieknej. Wyjechał ze zwłok zabitego Berenta kula podana będzie ekspertyzie porównawczej z kulami rewolwerów, znalezionych przy Turobińskim.

Reasumując wyniki dotychczasowego śledztwa, stwierdzić można z zupełną pewnością, że zamach na ś. p. Berenta był zgryz uplanowany i wyreżyserowany przez jakąś osobę, której zależało na zgładzeniu Berenta. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że osobą tą był Turobiński. Jego alibi jest zupełnie prawdopodobne, ale z drugiej strony obecność jego, nie była już konieczna na miejscu zbrodni, gdy zamach

był ze wszystkimi szczegółami uplanowany.

W wyniku dalszego dochodzenia w sprawie morderstwa wiceburmistrza Pruszkowa, ś. p. Stanisława Berenta zatrzymano 8-miu osobników podejrzanych o współudział w dokonaniu morderstwa.

Dzisiaj w godzinach rannych z polecenia sędziego śledczego Zochowskiego aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego Kazimierza Kurzele, Stanisława Dereslewicza, robotnika, oraz Józefa Bodeckiego,

pracownika zakładów pyrotechnicznych w Rembertowie. Podczas rewizji osobistej znaleziono u nich rewolwery. Znaleziono u Bodeckiego rewolwer nosił ślady świeżego czyszczenia.

Aresztowani stoją pod zarzutem dokonania morderstwa na osobie Berenta za namową aresztowanego Sławomira Turobińskiego. Do winy się nie przyznają i podali swe alibi, które jest przez władze śledcze sprawdzane.

Rewolwery, znalezione u aresztowanych Turobińskiego, Bodeckiego

go, Kurzele i Dereslewicza odesłano do zbadania przez zaprzysiężonego rusznikarza sądowego. Aresztowany Turobiński stoi pod zarzutem zorganizowania napadu na ś. p. Berenta. Turobiński przebywa w więzieniu na ul. Dzieknej.

W pogrzebie niesiono kłkankaście wieńców. Za trumną podążała żona zamordowanego wraz z rodziną. Porządek utrzymywała policja z miejscowego posterunku, oraz posterunkowi odkomenderowani z Warszawy i milicja partyjna.

Nad grobem przemawiali delegaci Starostwa (zamordowany był członkiem sejmiku pow.) i magistratu oraz przyjaciele zmarłego.

Pogrzeb odbył się w zupełnym spokoju. Ogólną uwagę zwracał w kondukcie pogrzebowym brak księdza i krzyża.

Msza św. na Mont Blanc najwyższym szczycie Alp RZYM. 28.7. Na szczycie góry Mont Blanc odprawiono po raz pierwszy Mszę świętą.

Mszę celebrował kapelan Kolegium, Juilli, który wspiął się na szczyt w towarzyszywie sześciu wychowawców kolegium oraz kilku przewodników.

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery.

Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które



Walery Wątróbka ma głos

nas, bo jak ci wiadomo w pijanym stanie na wieczny odpoczynek się udał. Ale kto to babę przegada, uparla się i nie tylko się przyrumieni. Ano mówi się trudno, wziął kła masła, tarł w butelce za dziesięć i poszetem, na ksiaty, w krzaki, nad rzekę. Nasmarowałem sobie oblicze, posypałem bułeczką i ramienie się jak jendyk na Wielkanoc, a nogi moczę w wodzie — żeby porażenia nie dostać. Leżałem tam cały dzień, wieczorem się budzę, patrze w lusterko, ale cholera tam, błąd jestem, że wuj Burakoszcza wygląda przy mnie jak kolega Zdzisiek kiedyś z nad polskiego morza wrócił. Łażo nogi mnie pieką jak nieszczęście, okazało się, że przez omyłkę zamiast twarzy kopyta sobie posmarowałem, a łeb trzymałem w wodzie. Zmarwiłem się bardzo, ale znajomy szoferak jeden powiedział mi, że nie tak nie opala jak wiatel na szosie i że mnie przewiezie motocyklem co go jego szwagier szlusz ma w reperack. Poszliśmy do tego szwagra, szoferak siada na sodełko, a ja wiaże do ko szyka i ludziem. Przejechał z 3 kilometry, a ze mnie pot się teje jak z fontanny i powietrza zapach nie moze, zganiany jestem jak żydowski koń. — Co jest myślenie do nagiej krwi. Patrze na dół i widzę, że w tem wózku podłogi niema i ja na piechotę ganiałem jak głupi. — Od tej pory nie chcę się opalać i jak mnie kto coś podobnego proponuje odradu bierzę butelkę od plwa za szyjkę i faceta krzywdzę. Jeden doktor mówił, że nie kaźden człowiek może się opalać, ma to zależy od organizmu. Miał racje. Ja widocznie nie mogę i dlatego na siłę za murzyna się robić nie będę, bo mnie to może zaszkodzić. Tak samo wam kochane czytelniki nie radzę, a babie jakby się uparla dać wycisk czyli manifest.

Msza św. na Mont Blanc najwyższym szczycie Alp

RZYM. 28.7. Na szczycie góry Mont Blanc odprawiono po raz pierwszy Mszę świętą.

M n ster w wodzie

WIENIEN, 29.7. Z Istanbula donoszą, że turecki minister oświaty Reszid Galib Bej podczas przejażdżki łodzią motorową wpadł do wody i został uratowany niemal w ostatniej chwili przed zatonięciem.

„Wiśniowe koszułki” na Śląsku

KATOWICE, 29.7. Od kilku tygodni ujwiają się na Śląsku agitatorzy, którzy usiłują założyć na tutejszym terenie narodowo — socjalistyczną partię pracy, czyli polskich hitlerowców. Wykorzystują oni nastroje kryzysowe, przyrzekają „wiśniowe koszułki” i rozmaite bombastyczne odznaki k.d. Organizacja ta posługuje się szumnymi ulotkami i odezwaniami, drukowanymi w Katowicach.

CZYTAJCIE Cyfryka Warszawskiego

600 złotych miesięcznie za pokój w Gdyni! Wielki zjazd nad morze rozpetał orgię wyzysku „Pakt zdzierstwa” pensjonatów zniechęca ludzi do Bałtyku

Smutne ale prawdziwe. Nad naszym Bałtykiem, od Orłowa, aż po Hel rozpetala się w tym roku orgia wyzysku, a zdzierstwo doszło do takiego poziomu, że nawet zamożny kuracjusz zryma się i chwytia za kieszeń „gdy ma zaspiwaja” cenę — za pokój, lub komórkę.

Zaczęło się to w drugiej połowie lipca: gdy tylko przyszły pierwsze zapakowane pociągi z Warszawy, z Poznania, ze Lwowa, z Katowic — rozjaśniły się ciemne dotąd oblicza właścicieli pensjonatów, i zawarty

tajny „pakt zdzierstwa” runął na spragnionych słońca i morza letników lawiną cen, od których mogło się niejednemu w głowie zmazać. Stuchaj i nie wierzyl. Jakże to? Dziś, w dobie bezrobocia i redukcji, gdy pracownik za ciężko zarobiony i... pożyczony grosz chciałby przez dwa tygodnie odetchnąć powietrzem swojego morza — żąda się od niego Bóg wie jakich pieniędzy?! A skąd je ma wziąć chudeusz taki i dokąd uciec, skoro już wydał pokazywany grosz na drogę? Siedzieli ludzie na stacjach, bagaż na ławkach rozłożyli i dalej w drogę.

Co począć i dokąd się schronić nad morzem Bałtykiem i w morzu drożyzny.

Orłowo — ulubiona miejscowość nad zatoką, polską Riwiera zwaną, zawsze ciche spokojne i stieliskie zmieniło się w tym roku nie do poznania. Coraz to mknę przez ciach uliczkę wiekie auto, zostawa po sobie kurzu tumany. Spokój mać, ryczy, trabi. A w aucie — „omigranci” z Niemiec. Pełno ich tu w tym roku: zamiast na wywczas do Sopot, przypłynęli do Orłowa, to też niema pensjonatu, czy wili, gdzie obok czyjś nazwiska nie figurowałby dodatek „Berlin”. Radzi są temu właściciele wili.

bo ceny od 7 zł. — podskoczyły do złotych 15 — 18 za dobe!

I to w drodze „laski”. Gdy przyjdzie kto skromnie, pęchotka do „Czerwonego Dworu”. „Słońca”, czy innych „wytwornych” lokali — gadać niechca, zbywają prosiu, lekceważaco:

„niema pokoiów!”

— Nie pozostała w tyle i nasza Gdynia — perła miast i obłubienica całej Polski. Widocznie dlatego na Kamiennej Górze, która zachowała jeszcze powoy uzdrowiska, potrafią powiedzieć z kamiennym spokojem: — Za pokój — 17 złotych! — Z utrzymaniem? — Nie, bez...

16 złotych za dobe koszułki sam pokój w pensjonacie „Victoria Regia”, a 20 litry Dom Zdrojowy

szeszeń złotych miesięcznie za cztery ślany i okienko z widokiem na morze — jak nazwać taką cenę w dzisiejszych czasach? Jak nazwać i cześć usprawiedliwić!

Przytem — rozprzestrzeniło się nad morzem (niestety) grubiaństwo. Zasugerowani powodzeniem właściciele jadłodajni, których namnożyło się tu, jak grzybów po deszczu — hokują teraz dwóm zasadom: źle karmić i źle traktować — przez nogę. — Ktoś np., kto zjadł obiad za dwa złote i dał do zmiany zł. 20 usłyszał od restauratora:

„lech pan mi teraz głowy nie zawraca!”

Ciekawe są znów inne zakazy.

Specjalna Komisja zbada stan wszystkich kolei dojazdowych

W związku z wynikami badań komisji śledczej w sprawie katastrofy, jaka miała miejsce ostatnio na kolei dojazdowej grójeckiej, p. minister komunikacji powołał specjalną komisję do zbadania stanu wszystkich kolei dojazdowych. W skład tej komisji weszli przedstawiciele głównych inspekcji komunikacji oraz departamentów ruchu

Dalsze szczegóły zlikwidowanej afery octowej

W związku z niedawnym zlikwidowaniem przez władze działalności bandy fałszerzy esencji octowej, dowiadujemy się dalszych szczegółów tej afery. Jak się okazuje centrala bandy, na której czele stał niekiedy Cwajbaum, mieściła się w Płocku, gdzie też fabrykowano głównie esencje octową, zawierającą tylko 20 proc. octu, a 80 proc. wody. Butle z fałszowaną esencją rozsyłano do różnych rozlewni potajemnych, które

Sensacyjny wynalazek polskiego inżyniera

Dowiadujemy się, że jeden z warszawskich inżynierów elektryków kodczy model pieca, który ogrzewając pokój, salę, czy poczekalnię wydaje równocześnie prąd elektryczny do oświetlenia. Jest to w dziedzinie elektrotechniki zupełna nowość, jakkolwiek zasada znana była już dawno. Dotychczas nie udawalo się bowiem zbudować baterji termo-elektrycznej, która znalazłaby szersze zastosowanie praktyczne. Wszystko przemawia za tem, że tym razem prace i wysiłki naszego rodaka (który nie życzy sobie, aby nazwisko jego było teraz wymieniane) dadzą dobre wyniki. Wynalazek zapewnia możliwość otrzymania światła elektrycznego z suchej baterji termicznej, wbudowanej do pieca, zupełnie podobnego do zwy-

dotyczące stroju: kto się ośmieli pokazać w Gdyni na ulicy w... pyjambie, lub szlafroku kąpielowym (okropność!!!) płaci aż 30 złotych.

Dlaczego? Bo Gdynia jest miastem portowym i trzeba chodzić zapięty od stóp do głowy w chomonoie czasnych kolmierzyków.

Ale, w takim razie, za co się bierzcie od letników takse kuracyjna? Za prawo kurowania się w... marynarce!

Ale tej — na grzbiecie...

Im dalej w półwysyp tem większa swoboda, a'e i ścisł n'ebylejajki. Na Helu powynajmowano strychy, na Jastarni ludzie śpią w kabinach kąpielowych

Przykre te fakty mają swoje głębsze i poważniejsze znaczenie. Przez cały okragły rok propaguje się morze, zachęca się ludzi, by tam jechali, by pełną pierśią zaczerpnęli powietrza Połski Morzkiej, by wzrok nasycili widokiem radosnym naszych statków wojennych, naszej floty handlowej, naszych okrętów pasażerskich. I gdy wracają czesze Polaków za resz-

ta grosza pędzą na krótki wypoczynek w stronę Bałtyku — spotyka ich taki szereg „niespodzianek” że propaganda morza doznaje poważnego uszczerbku, a zniechęcony do nadmorskich zdzierstwow pocelwowy obywatel ślubuje sobie, że już nigdy tam więcej nie wróci.

Sko-o hasłem dnia ma być: „Polacy — na morze” — trzeba im to morze udostępnić.

Trzeba na sezon pobudować odpowiednią ilość schronisk, trzeba okiełznać apetyty wydrwigroszów, trzeba w tem naszym, tak przez wszystkich umiłowanem wybrzeżu wprowadzić zasadę godziwych i uczelwych cen.

Inaczej już w przyszłym sezonie nad Bałtyk pojedzie zaledwie połowa tegorocznych gości.

Wróby na dziś

Wczesne godziny ranne zapowiadają się ujemnie i mogą nam przynieść jakieś niepowodzenia w związku z korespondencją. Nowymi poczynaniami lub też w stosunkach z osobami wyżej postawionymi.

Później sytuacja wypogodzi się stopniowo, a południe obiecuje ekspansję intelektualną ruchliwość umysłową i towarzyską; powodzenie we wszelkich sprawach życiowych, które wymagały aktywności umysłu, umieletności dostosowania się do warunków i otoczenia oraz dyplomatycznej zręczności w stosunkach. Okres ten może nam przynieść nowe pomysły i idee, na przyszłość.

Królo godz. 16-ej zaznaczy się już gorsza nasza. mniem pomyślna w sprawach finansowych i towarzyskich, która może nam przynieść nieporozumienia, podstępny lub zamieszanie.

Nasza aktywność życiowa wyda jednak rezultaty pomocne dopiero w późniejszych godzinach wieczornych.

FELJETON O PLĄZY

Gorąco, jakże strasznie jest gorąco!

Kradzione to są dni w tym roku, w których można mówić o... plaży.

Właściwie mówić zawsze można, ale spróbować naprawdę nie warto. Bo gdy wiatr chłodny zacznie śmigać i gasić pożary ciała, albo gdy łunie deszcz...

Ta mokra sytuacja na plaży jest cokolwiek paradoksalna. Pojęcie plaży to piasek i woda.

Idealna, piaseczysta piaseczysta bez wody nie jest jeszcze plażą — taksamo woda bez łachy piasku na brzegu również nie daje posmaku plaży.

Gdy ktoś idzie na plażę — idzie również i kąpać się, a więc jest przygotowany na to, ażeby moknąć, gdy jednak nad plażą rozpęta się fiewa — to jest ona przyjemnością tylko dla wyjątkowo zatwardziałyh amatorów.

Wszyscy inni wieją, by nie moknąć w kostiumach, a moknąć dopiero po odejściu z plaży w... ubraniach.

Jednakowoż i w tym roku były już dni wcale, wcale plażowe. W dni te jednak plaże przestały być plażami a zamiast się w kłębowski i rojowski ludzkie, w które tu i ówdzie tylko po parę garści piasku załedwie można było wetknąć.

Grać w piłkę na plaży przy wysokim upale — owszem można. Ale trzeba mieć przytem upał w głowie. Chyba, że idzie o coś całkiem innego...



Zapomniała wziąć torebkę, w niej karmin i puder.

Ta pani bardzo szybko rozbiła się, do tego stopnia szybko, że zapomniała torebki, w której

Czytajcie „KINO”

jest karmin do ust i puder, ponieważ pani ma „tłusta” cerę. Stoi więc już w wodzie biedaczka i namyśla się, czy się po to wszystko jeszcze nie wrócić. Napewno wróci!

Dwie przyjaciółki ułożyły się



Przyjaciółki. Po ufnie zwierzenia.

obok siebie w sposób niezmiernie misterny, ale proszę się dobrze wpatrzeć — najzupełniej cenzuralny. Jedna coś z uśmiechem opowiada, druga słucha w pogodnej zadumie. Nietrudno zgadnąć z jakiej dziedziny mogą być te zwierzenia...

Ci dwaj młodzi panowie, którzy nawet kostiumów nie potrzebują używać, uodobanie mają najwidoczniej diametralnie różne. Jednego wszystko bawi drugiego irytuje. Nawet ten mały żuk, który blondaskowi grał się po piersiach, znoszony jest przez niego z miłą pobłażliwością.



Dwa sprzeczne charaktery.

wością. Ten drugi, z którego napewno wyrosnie brunet albo co najmniej szatyn, nawet płacze ze złości. Prawdopodobnie dlatego, że, chociaż wszyscy mają temu mamusia nie dała kostiumu. A może tylko boi się niebyległej wody.

Dwoje ich jest ze sobą w pozie ogromnie poufalej, ale jakże niewinnej!

Jest jednak najzupełniej pewnym, że za jakieś dziesięć, piętnaście lat bardzo niechętnie tych dwoje w takiej sytuacji na plaży by się pokazywało. Raczej poszukują samotności...



Ich dwoje.

Wygląda jak grecki efeb, oczywiście żeńskiego rodzaju, co ostatecznie nie tak trudno jest poznać. Ścisnięta ręką przesyła się do skoku, zapałająca gdzieś wdał przed siebie. Nie skacz jeszcze, dziewczyno, bo gdy skoczysz — to chyba



poza szpalty naszej gazety, kobieta lubi być przecięt podziwiana!



Tworzy umysł na piasku. On to, czy ona?...

Młody osobnik ludzki grzebie się w piasku. Umysł to kontemplacyjny, tworczy. Po tej głowinie snują się jakieś plany, które na piasku zaraz będą zrealizowane. Może to będzie kiedyś jakiś sławny inżynier a może tylko... pani inżynierowa. Trudno w tej chwili dokładnie rozpoznać, czy to jest on czy ona...

W upał — kto żyje na plaży. Leniwe ciała zaścielają piasek; damskie, meskie tudzież tłuste i stare.

Słońce patrzy z wysoka. Grzeje ono od góry, piasek parzy od spodu.

Ludzie pławia się w gorącu...



Niemieckie sanitariuszki przechodzą „nieobowiązkowy” kurs przysposobienia wojskowego.



Japońska pilotka Suzuko Kamnaka przedsięwzięcie lot samotny z Japonii do Mandżurji nad burzliwym i niebezpiecznym morzem.



Centrala elektryczna w San Cristobal w Kolumbji zniszczona przez straszliwy hu ragan.



Zawody w chodzie, na wytrzymałość na ulicach Londynu. Zawodnicy mają most Wes tminsterski.



Defilada gwardji króle wskiej króla Anglii.

Czytajcie „Przegląd Sportowy”

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

1 lekarz na 10.000 mieszkańców - godzinę dziennie

Coś nie coś, a niewesoło o Kasie Chorych w Grójcu

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 10 stycznia b. r. za pośrednictwem Oddziału Kasy Chorych w Warszawie...

W początku marca b. r. otrzymałem za dwoma przekazami 15 zł. 10 gr. Czując się pokrzywdzonym...

A więc aż pół roku trzeba było czekać, aby uzyskać swoją należność...

Za to składki liczy się dość sporo, a wżamian nie się nie daje...

A teraz trochę o Kasie Chorych w Grójcu.

Czy uszkodzony bilon nie ma wartości? W tramwajach takich monet „nie przyjmują”

Szanowna Redakcjo! Pragnę zwrócić uwagę na dziwne postępowanie...

Dlaczego jeśli konduktor otrzymuje od pasażera monety zlekka uszkodzone...

Czy poto istnieją przepisy policyjne by każdy mógł z nich drwić sobie?

Treść niżej podanych dwu listów jest odmienna, sens jednak jednakowy.

dają niestety sankcji, gwarantujących należyte ukaranie osób przekraczających zarządzenia...

Samum bakterij i miazmatów Magistrat warszawski chce oszczędzać na wodzie

Szanowny Panie Redaktorze!

Jest w warszawskim magistracie Wydział Zdrowia. Jest też i wydział Oczyszczania Miasta.

Ulica przynajmniej — Marszałkowska. Dzień upalny, bezwietrzny.

Jest godzina południowa, ruch ozwiony, tłumy przechodniów. Zjawia się nagle wśród tłoku funkcjonariusz Z. O. M.

Czystość ulic — to dobra rzecz, ale

nie wtedy gdy pan funkcjonariusz Z. O. M. hasa z miotłą po nieskropionych chodnikach...

Wiadomo co to jest kurz i brud wielkiego miasta. Z dwójga zlego — lepszy już ogarek papierosa i bilet tramwajowy...

Niestety, przodownik dyżurny uznał wkrótce za jakieś porachunki koleżeńskie...

To wcale nie taki drobiazg jakby się zdawało...

Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 27 lipca w Al. Chrobrego w Łucku, stojąc z jednym ze swoich robotników na chodniku...

Ponieważ w pobliżu nie było żadnego policjanta, udaliśmy się do komisariatu...

Niestety, przodownik dyżurny uznał wkrótce za jakieś porachunki koleżeńskie...

Fale radja

- 10: Transmisja Nabożeństwa z O. strej Bramk w Wilnie. 10:45: Muzyka religijna z płyt. 11: Transmisja z Salzburga...

Drugi Lekarz Dr. Jasiobędzki jest na urlopie

Lekarzy tych zastępuje Dr. med. Zaleski, ordynator i naczelny lekarz szpitala sejmikowego w Grójcu...

Proszę sobie wyobrazić, jak się ta pomoc lekarska przedstawia w Kasie Chorych w Grójcu...

To też chorzy, którzy nie przyjdą po numerki na 2 godziny przed ich wydaniem...

Jak to wszystko rozumieć, żeby nie obrazić pp. konduktorów?...

Szymon Dyjakon z Łucka. Al. Bol. Chrobrego 153.

I drugi: Szanowny Panie Redaktorze!

O ile wiem, istnieje przepis normujący szybkość jazdy motorówek i szluzowców na Wsie w obrębie granic Warszawy.

Nagle — krzyk. Duży kajak, zrecznicy kierowany przez jakiegoś młodą parę przewraca się koło filaru mostu kolejowego...

Dodać tu muszę, że owa narwana motorówka uprawia tam swoje harce niemal codziennie...

Czy po to istnieją przepisy policyjne, by każdy mógł z nich drwić sobie?

T. Kowalewski z Warszawy.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Nienawidzę słowa ciociu

Mały Czytelnik z Sochaczewa otrzymał książki

Szanowny Panie Redaktorze!

Wiele już razy pragnęłam się zwrócić do Pana, to jednak nie miałam odwagi...

Bo dla mnie chyba takiego uczucia nie było nigdy. No już się i na to zgadzam...

I może Pan się będzie śmiał, ale gdy ogarnia mnie rozpacz...

Oto moja rada. ODPOWIEDZ DLA „ZAKOCHANEJ KOWELSZCZANKI”

Szanowny Panie Redaktorze! Czytając pismo pańskie Nr. 204...

„Kto nie pracuje, nie potrzebuje żyć” Znamienny list z Sowietów

Jedna z mieszkających na Śląsku rodzin otrzymała od przebywającego w Rosji pana...

Kochana Panno Zyto! Przeczytałem list Pani ze wzruszeniem...

„Nie gniewam się, że tak mało piszecie. Wiem, jak trudno jest w dzisiejszych czasach wyżyć...

Rano herbata i suchy chleb, w południe suchy chleb i herbata, wieczorem to samo...

posiada Pani najcenniejsze skarby jakimi są zdrowie i młodość — i myśli Pani o śmierci?...

Życie? Ależ ono stoi przed Panią otworem. Dobro się zaczyna. Wszystko w niem być jeszcze może...

Potrzeba Pani przede wszystkim energii i wiary w siebie. Otrząsnąć się z tych rozkuliwień nad sobą...

Niech Pani spróbuje zwrócić się do Kola Polek (Pl. Zamkowy 9) — prowadzą tam dział świąteczny...

Trzeba mieć jakiś cel w życiu, trzeba coś akochać...

Oto moja rada. ODPOWIEDZ DLA „ZAKOCHANEJ KOWELSZCZANKI”

Szanowny Panie Redaktorze! Czytając pismo pańskie Nr. 204...

„Kto nie pracuje, nie potrzebuje żyć” Znamienny list z Sowietów

Jedna z mieszkających na Śląsku rodzin otrzymała od przebywającego w Rosji pana...

Kochana Panno Zyto! Przeczytałem list Pani ze wzruszeniem...

„Nie gniewam się, że tak mało piszecie. Wiem, jak trudno jest w dzisiejszych czasach wyżyć...

sób dać mi do zrozumienia, że to pisała Pani.

Nadmieniam, iż w krótkim czasie t. j. najpóźniej za dwa miesiące...

Zrobiłem co mogłem dla Was obojga, zakochana Kowelszczanko. Reszta już nie do mnie należy...

MOJE NAJMILSZE LISTY (Czytelnicy Gawędy przypominają sobie prośbę ucznia...

W związku z otwartym listem mego choć nieznanego kolegi z Sochaczewa...

Swierczka i Wandzi Orzechowskiej. Oto te listy. Szanowny Panie!

W związku z otwartym listem mego choć nieznanego kolegi z Sochaczewa...

„NIE DAMY JEJ ZEJŚĆ NA PSY!” Kochany Panie Gawędo!

„Kto nie pracuje, nie potrzebuje żyć” Znamienny list z Sowietów

Jedna z mieszkających na Śląsku rodzin otrzymała od przebywającego w Rosji pana...

Kochana Panno Zyto! Przeczytałem list Pani ze wzruszeniem...

„Nie gniewam się, że tak mało piszecie. Wiem, jak trudno jest w dzisiejszych czasach wyżyć...

Zdzistaw Andrzejewski Czerwona Pajęczyna Do nabycia we wszystkich księgarniach

Niedziela 30 Lipiec 1933 Dziś Julitta. Jutro Heleny. SLONCE Wsch. sl. 3.52. Zach. sl. 7.32.

Je stare jak świat: tylko tyle niem wymieni.

P. S. Proszę doreczyć list, którym napisałem do kolegi.

Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 20 b. m. w poradniku wysyłałem prośbę...

Nie wiem tylko, czy się nadadzą, o ile tak, to proszę napisać w poradniku...

Uczennica Gimn. Państwowego im. Tad. Kościuszki w Łucku Wanda Orzechowska.

Książki ofiarowane przez A. Swierczka już otrzymałem.

Prócz tego otrzymałem gotówkę na kupon ks. zł. 10 od p. A. Marcinkiewicza...

„NIE DAMY JEJ ZEJŚĆ NA PSY!” Kochany Panie Gawędo!

Blagam Pana o pomoc, bo jestem w sytuacji bez wyjścia.

„Kto nie pracuje, nie potrzebuje żyć” Znamienny list z Sowietów

Jedna z mieszkających na Śląsku rodzin otrzymała od przebywającego w Rosji pana...

Kochana Panno Zyto! Przeczytałem list Pani ze wzruszeniem...

„Nie gniewam się, że tak mało piszecie. Wiem, jak trudno jest w dzisiejszych czasach wyżyć...

Tajemnice toru wyścigowego

Rubin za krew

Blade światło wczesnego poranka wdzierało się do sypialni Rity poprzez szpary w grubych drewnianych drzwiach, a ona ciągle trwała w bezwładzie, jak gdyby półśnięta. Nie bardzo mogła zebrać myśli, ale wspomnienia tej koszmarniej nocy, podrywały ją w łóżku.

Każdy jednak najmniejszy ruch przyprowadził ją o ból wewnętrzny. Ramiona, biodra i nogi piekły ją jak przypalane gorącym żelazem.

Nie śmiała wprost uchwycić koldry, ażeby spojrzeć na swe ciało zeszpecone namiętnym Andrejewa.

Ból fizyczny Rity łączył się z głęboką depresją moralną.

Rita która w życiu zaznała już niejednej przygody, nie mogła znieść myśli o hanbie jaka ją spotkała. Nikt dotąd w życiu nie podniósł na nią ręki, a ten szarżec sadysta straszny w swym zbroceniu siekl jej ciało aż do nieprzytomności!

Jej ciał! Piękne, alabastrowe o odcieniu różowego marmuru. To ciało któremu był tak zachwycony, że piosenki śpiewał o nim, a piosenki te powtarzała później cała Warszawa.

Bat rozpustnika zbezczeszczył to ciało, które Rita siedząc samotnie przed lustrem mogła oglądać całymi godzinami i ciągle jej było mało. Gdy wreszcie nie wystarczająco jej lustro leżało na Zachęcie, gdzie na jednym z naczelnich miejsc wisiał jej akt malowany ręką mistrza o światowej sławie.

Myśli takie przelatywały jej przez głowę z szybkością taśmy filmowej, a jedyną reakcją na te myśli były trzy grube i obfite, które toczyły się po twarzy zmęczonej nie samowolnymi przeżyciami.

Rita jak ognia bała się powtórnej wizyty Andrejewa. Nie pamiętała kiedy wyszedł od niej. W pewnej chwili tylko gdy wróciła jej świadomość, skonstatowała z ułgą, że jest sama.

Rita rozglądała się po pokoju semie, przesuwał wzrok z przedmiotu na przedmiot. Nagle zduszony krzyk, nawpół jak wydarł się z jej piersi. Zobaczyła leżącą na podłodze bat — straszliwe narzędzie tortur jakich doznała kilka godzin temu. Mimo strasznego bólu jaki sprawiała jej każde poruszenie, dzwignęła się i chwyciła bat. W pewnej chwili myślała z wściekłością, iż powita nim Andrejewa gdy tylko przekroczy próg jej pokoju, zamierzała zmasakrować mu, zniszczyć twarz, oślepić, ażeby nigdy nie mógł już dokonywać swych czynów bezczynnych. Ruchło jednak wyperswadowała to sobie. Nim zdolałaby zrobić krzywdę temu obrzynomowi — znów uderzeniami rozpetałaby jego huc straszliwa.

Postanowiła więc tylko ukryć straszną hanaję. Ale gdzie? W każdym razie tak gdzieś głęboko aby nie odnalazł jej nigdy. W łóżku? Nie! To nonseans! Za chwilę przyjdzie pokojowa aby zasłać łóżko, znajdzie bat i w trwodze niestłuchanej odnieście „jasnie dziedziowci” byle tylko nie narażać się na jego gniew.

Przy ścianie stała ciężka komoda. Napewno nie odsuwają jej zbyt często. Wrzuciła bat za szafę i zaraz odetchnęła spokojniej.

Tuż obok komody zauważyła piżamę Andrejewa, którą on zrzucił z siebie prosząc o batożenie. Porwała ją z ziemi. Chciała ją podrzeć, ale choć uszyta była z cienkiego jakiegoś materiału, sil jej nie starczyło. Ciężko dysząc padła na łóżko. W ustach zaschło jej zupełnie, powieki ciążyły nad zmęczonymi oczami, puls w skroniach walił jak ułotem. Domyśliła się, iż ma gorączkę. Znow weszła pod koldre.

W pewnej chwili rozległo się ciche pukanie do drzwi.

Obłędny strach znow opanował Ritę, naciągnęła koldrę na głowę i czekała czegoś najgorszego. Drzwi skrzyknęły lekko, po chwili Rita usłyszała cichy, jak gdyby proszący o przebaczenie głos pokojówki.

— Przepraszam, nie wiedziałam, że pan słu, zdawało mi się, że słyszałam chodzenie pani.

Rita odsłoniła koldrę. Tak, dziecko moje... chodzilam już, a która to jest godzina?

Już proszę pani blisko południe... jasnie pan pułkownik już kilka razy zapytywał czy podałam pani śniadanie...

— Nie będę nic jadła... zdaje mi się, że jestem chora, mam gorączkę...

— Może termometr?

— Proszę, jeśli jest gdzie na wierzchu.

Podczas gdy Rita mierzyła temperaturę pokojówki kroczyła się po pokoju. Z widocznym szacunkiem i trwogą podniosła z podłogi piżamę swego pana i odniosła ją do jego sypialni. Ten szczegół powiedział jej niemal wszystko. Przecież widziała ona to nie pierwszy raz. Nie dała jednak w najmniejszym stopniu poznać po sobie, że się czegoś domyśla. Tak uczył ją zawsze pan i niekroć nowa pani miała zagościć pod ich dachem.

— Czy pan jest w domu? — spytała Rita.

— Nie, proszę pani, pan wstał jeszcze do rana i wyjechał w pole, u nas dzisiaj żniwa się zaczęły...

— Chwała Bogu! szepnęła Rita — a później głośno dodała.

— To pan pewnie nie predko wróci?

— Ale, proszę pani wróci, wróci, tylko go patrzeć, nie będzie pani na niego długo czekała... zaraz nadziei, tylko go patrzeć. I zaraz będzie krzychał o obiad... a potem znów skoczy na konia i poleci... chyba żeby został przy pani, tego ja nie wiem... ale nasz pan choć stary to mocny... i twardy jak skała, może prawie nie spać, tylko goni i goni całymi nocami i dniami.

Pokojówka mówiąc to kreciła się ciągle po pokoju. Nie słysząc odpowiedzi na swoją gadaninę, spojrzała na Ritę. Twarz jej przybrana była w masce najwyższego zmudzenia.

— A może pani laskawa będzie oila herbatę z cytryna, a może z winem czerwonym?

— Proszę o szklanke...

Rita czuła, że gorączka jej wzmagą się zamiast opadać.

— Czy daleko tutaj jechać do doktora?

— spytała.

— Niedaleko, tylko do miasteczka, szofer może predko pojechać i przwieźć doktora.

Rita namyśliła się chwile.

— Dobrze, niech jedzie — powiedziała.

W duchu zaś pomyślała, że każe lekarzowi zbadać całe swe ciało, aby mieć podstawę do zaskarżenia Andrejewa do sądu o odszkodowanie.

Zaledwie szofer wyjechał na szosę — w domu uczynił się gwałt. Rita usłyszała tubalny głos Andrejewa.

Sama się aż zdziwiła, że nie odczuła specjalnego bólu na dźwięk jego głosu. Widocznie temperatura oszłomiła ją i uczyniła obojętną na otaczające ją zjawiska.

Po chwili drzwi jej pokoju otworzyły się nagle i w progu stanął pułkownik. Był teraz ubrany w zwykłe polowe ubranie i długie buty z cholewami.

Ogorzała, wielką dłoń muskał brode i wolnymi, posuwistymi krokami zbliżał się w stronę łóżka Rity.

— Cóż to moja duszeńka, doktora woła do siebie? Czy aż tak bardzo źle ze zdrowiem.

— Wyciągnął rękę na powitanie. Ona odwróciła się.

— Tak, wołałam lekarza, czuję się bardzo źle.

— A może lekarz niepotrzebny, może to tylko takie grymaszki, ja kazałem szoferowi wrócić z drogi...

— To źle pan zrobił, jeżeli w tej chwili nie każe pan jechać szoferowi do miasta po lekarza, to ja sama ubieram się, a wtedy pan nie będzie mnie mógł zatrzymać...

Oczy jej rzucały pioruny gniewu. Andrejewa zląkł się i kazał Michałowi aby szofer jechał do miasta.

W chwili później Andrejewa wyszedł z pokoju. Po kilku minutach wrócił, siadł na łóżku i rzekł cichym, aksamitnym głosem do Rity.

Jedyna moja... nie gniewaj się na mnie, kochanie... ja tylko raz kiedyś tak się zapomnę... a potem znowu długo jestem taki sam jak wszyscy inni... Ja strasznie żałuję tego co się stało... moja maleńka, weź to odemnie...

Ujął delikatnie rękę Rity i na palec włożył jej pierścien.

Rita nawpół przymkniętymi oczami spojrzała na prezent.

Właśnie otworzono okienice.

W pełnym blasku dnia Rita ujrzała wspaniałą klejnot. W misternej oprawie z brylancikami krwawił się wielki rubin.

— To za krew twoją serdeczna... Za tą krew bez ceny... szeptał okrywając pocałunkami jej rece.

Nie bromiła sie.

Siedzieli tak około godziny nie mówiąc nic do siebie. Nagle przed domem rozległ się szum motoru samochodowego.

Młody doktor wszedł do pokoju. Zbliżył się do Rity i rozpoczął badanie. W pewnej chwili odchylił koszulę Rity i zobaczył siną, nabiegłą krwią przeze.

Jak oparzony zerwał się z łóżka.

— Panie Andrejewa, znowu? — teraz będzie musiał dać znać do prokuratora...

Andrejewa stał z opuszczoną głową. Wówczas Rita odezwała się:

— Panie doktorze, proszę na to nie zwracać uwagi. Już mi jest znacznie lepiej.

Dalszy ciąg jutro.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

III. ZBLIŻA SIĘ GODZINA 5-TA.

Na drugi dzień obydwaj panowie postanowili, że wyjadą o 11-ej w południe. Zanim wybrano się w drogę, Juliusz prosił brata o udzielenie mu 15-tu minut na poważną rozmowę w cztery oczy.

Ludwik zgodził się chętnie, gdyż przypuszczał, że tematem konferencji będzie sprawa wczorajszego strzału. Podejrzewał profesora, że ten zaprzeczył wszystkiemu, tylko ze względu na Irene, której nie chciał niepokoić, ale, że w gruncie rzeczy w lasu zdarzyło się coś, co obecnej sytuacji nadawało charakter specjalnej grozy. Jednak wbrew przewidywaniom, Juliusz nawet nie wspomniął o wczorajszym wypadku, natomiast kategorycznie zażądał od starszego brata, aby ten ostatni dziś jeszcze, natychmiast po przybyciu do miasta, udał się do wybitnego specjalisty chorób sercowych.

— Mojem zdaniem, ta wizyta jest w tej chwili rzeczą najpilniejszą, — twierdził — a jeżeli mnie nie posłuchasz, to ja umyślam rękę i nie ruszę nawet małym palcem, aby cię zetknąć z Głębockim.

Ludwik zrazu opierał się, ale w końcu uległ namowom i zobowiązał się solemnie, że tegoż dnia zasięgnie porady lekarskiej.

Zaledwie jedna rozmowa, profesor postanowił odbyć jeszcze drugą konferencję. Ale w tym wypadku gorzej mu się powiodło, gdyż Irena wstała tego dnia bardzo wcześnie i wyszła z domu, nie mówiąc nikomu, dokąd się udaje.

Teraz sam widział najlepiej, co to za dziewczyna, — oświadczył Ludwik, niezadowolonym z takiego obrotu sprawy profesorowi. Albo stale tu siedzi, nie wysuwając mięsiami nosa poza ogrodzenie, albo ustawicznie gdzieś znika.

— Ustawicznie? — zapytał profesor. — Czyżby takie zniknięcia częściej się zdarzały?

— Ostatnio prawie codziennie — odburknął zrytowany ex-bankier.

— A dokąd ona chodzi?

— Djabli ją wiedza.

I dalsza rozmowa utknęła na tem przekleństwie.

W dziesięć minut potem obydwaj panowie ruszyli w stronę miasta, zegnani głośnym wyciem wielkiego doga, który tak się wydierał, by pobiec za swym panem, że stróż musiał użyć całej siły do zatrzymania go w domu.

Po przyjeździe do Warszawy, Ludwik zgodnie z danym słowem, udał się do doktora, a profesor pośpieszył do swego mieszkania, gdzie zamknął się w laboratorium, aby dokończyć zaniedbaną robotę. Służącemu swojemu zapowiedział kategorycznie, żeby nikogo do niego nie wpuszczal, oczywiście z wyjątkiem brata, którego zresztą niepredko się spodziewał.

Ale los widać zawiał się, aby dzisiejszy jego odczyt w radio był wygłoszony bez należytego przygotowania, bowiem upłynęła niecała godzina, gdy do laboratorium wbiegł pełen entuzjazmu Ludwik.

— A widzisz, że miałem rację — wołał już ode drzwi, nie zdejmując nawet palta.

— Przedewszystkiem rozbiierz się i przejdźmy do innego pokoju — odpowiedział systematyczny profesor, który nie-

nawidził w swoim laboratorium niepożądanych gości.

Po chwili już siedzieli wokoło, służącym profesorowi za jadalnię i zarazem salon. Rozpromieniony Ludwik opowiadał o wizycie u lekarza, który bezapelacyjnie zapoinjował, że niedomagania sercowe finansisty są nieszkodliwa nerwica, na którą cierpi przeszło 50 proc. ludności Warszawy.

Pomimo tych słów i promiennej wyjątkowo wyglądu Ludwika, który rzeczywiście dzisiaj w zupełności nie przypominał wczorajszego kandydata na nieboszczyka, Juliusz nie podzielał łatwego optymizmu brata.

Wysłuchał spokojnie jego relacji, a następnie przeprosił go na chwile. Poszedł do swego gabinetu i, zamknawszy za sobą starannie drzwi, połączył się telefonicznie z doktorem, którego porady Ludwik dzisiaj zasięgał. Dopiero, gdy osobiście usłyszał opinię doktora, profesor uwierzył, że jedno przynajmniej niebezpieczeństwo przestało być groźne. Teraz więc można było spokojnie zająć się następnym zkołem.

Zatelefonował natychmiast do Głębockiego, którego, szczęśliwym trafem, zastał akurat w domu. Poinformował go w paru słowach o charakterze przysługi, jakiej od niego potrzebował, i umówił się, że wstąpi po niego wracając z radia, aby razem pójść do mieszkania profesora, gdzie będzie już na nich oczekiwał Ludwik.

Załatwiony w ten sposób obydwa telefonicy, Juliusz postanowił już teraz z czystym sumieniem, tem energiczniej wziąć się do niedokończonych prac. Przeprosił serdecznie Ludwika, że nie będzie mógł towarzyszyć mu w czasie obiadu, ale dał sobie samemu słowo honoru, że przed ukończeniem tego, czego się podjął, nie wyciągnie go z laboratorium żadna siła.

— Co się tyczy obiadu — dodał, stojąc już we drzwiach — możesz być spokojny, nie trzymam wprawdzie specjalnej kuchni, ale Franciszek nie skrzywdzi cię pod tym względem.

— A ty nic nie bedziesz jadł? — dziwił się Ludwik, który nawet w czasach, gdy był najbardziej zapracowany, uważał gozdnie obiadu za święta.

— Gdy mam specjalne pilne zajęcia, nie jadam prawie nigdy, tkwiąc już myślami przy swej pracy. — odpowiedział profesor.

— Przepraszam cię, jeszcze chwileczkę — zatrzymał go przy drzwiach w ostatniej chwili Ludwik. — Czy w twoim służącym można polegać i w innych sprawach, poza obiadem? Bo widzisz, chciałem podjąć z banku trochę pieniędzy, a nie bardzo mi się chce wychodzić teraz z domu.

— Dużo chcesz podjąć?

— Drobiazż, 5000 złotych.

Profesor uśmiechnął się dobitnie.

— Dla ciebie, to może drobiazż, ale dla mego służącego, a nawet dla mnie, to całkiem majątek. Mimo to możesz się nie obawiać. Wprawdzie służę u mnie zaledwie od kilku miesięcy, ale ja znam się na ludziach. To uczciwy człowiek. — To mówiąc, odszedł do swojej roboty.

Dalszy ciąg jutro.

Fabryka w Supraślu ruszy w poniedziałek

Dotychczasowa likwidacja zatargu

Jak pisaliśmy — onegdaj odbyło się w Supraślu ogólne zebranie robotników fabryki Cytrona, na którym przyjęto podpisaną w ministerstwie pracy i op. społ., a likwidującą zatarg supraśliski umowę z tym warunkiem, że fabryka S. H. Cytron podpisze — z uwzględnieniem odnoszących się do niej zmian — umowę zbiorową dla białostockiego przemysłu włókienniczego z dnia 16. czerwca b. r.

Jednakże właściciele fabryki nie zgodzili się na podpisanie tej umowy zbiorowej ze względu na antagonizm ze Zw. Przemysłowców i uważając, że podpisana w Warszawie w dostatecznej mierze gwarantuje obronę interesów robotnika. Stanowisko to omawiano na ogólnym zebraniu włókniarzy w Supraślu wczoraj wieczorem. Zapadła uchwała przystąpienia

Bestjałski czyn czy niestuszne oskarżenie

Leokadia Rozmysłowska (Jesienna 8) powiadomiła policję, że murarz Kazimierz Kaliszewicz (Szosa do Zielonej 22) obrzucił umyślnie rozrobionem wapnem 5-letniego jej synka, Pawła, bawiącego się przy kąpielni, należącym do Jana Goman. Okulista dr. Pińś stwierdził, że ciałopiec doznał ciężkiego uszkodzenia prawego oka.

do pracy na podstawie umowy warszawskiej.

Komunikując o tem zarządowi fabryki Cytrona, delegat robotników prosił równocześnie, aby fabrykę uruchomiono w poniedziałek, dn. 31 b. m. Zarząd zapewnił, że fabryka ruszy.

W ten sposób zatarg w białostockim przemyśle włókienniczym można uważać za ostatecznie zlikwidowany. Potoczy się normalna praca.

Na rynku pracy

W fabryce Beckera przy ul. S-to Jańskiej 25 unieruchomiony został częściowo z powodu braku przędzy, oddział prze-

„Ognisko” górą

W dniu wczorajszym odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami: „Makabi” z Wołkowyska i miejscowego K. P. W. „Ogniska”. Zwyciężyło „Ognisko” w stosunku 2:0. Sędziował p. Sztupler.

Nierząd w hotelu „Ritz”

Onegdaj policja sporządziła przeciwko zarządowi hotelu „Ritz” dwa protokoły karno-dopuszczenie przez służbę hotelową do uprawiania nierządu. Dotychczas hotel „Ritz” takich protokołów nie posiadał.

Wyniki wczorajszych zawodów lekkoatletycznych

Wajsówna i Daszutówna zajęły pierwsze miejsca

W meczu z Białymstokiem prowadzi Wilno 35:23

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Białymstoku wielkie ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne pań z udziałem Wajsówny, Janowskiej, Lewin-Szmuklerowej, Cejzikowej i innych. Wyniki pierwszego dnia zawodów są w poszczególnych konkurencjach następujące:

W biegu na 80 mtr. przez płotki pierwsze miejsce zajęła Wajsówna w czasie 14.8 sek.

drugie — zawodniczka białostocka, Daszutówna, w czasie 15.8 sek., ustanawiając rekord okręgu. W skoku wdal pierwsze miejsce uzyskała Daszutówna — 4.76 mtr., drugie — Janowska — 4.66 mtr. Rzut dyskiem: pierwsza Wajsówna — 39.49 mtr., druga Cejzikowa — 35.65 mtr.

Równocześnie odbywały się rewanżowe zawody lekkoatletyczne Wilno-Białystok. Wyniki: bieg 100 mtr. 1-sze miejsce — Szczerbicki (W) 11.6, drugie m. Luckhaus (B) 11.7; pchnięcie kulą: pierwsze miejsce Fiedoruk (B) — 13.36 m. (rekord okręgu); drugie — Wojtkiewicz (W) 13.01; skok o tyczce: 1-sze m. Zylński (W) 3.40 mtr., 2-gie m. — Wieczorek (W) 3.30 mtr.; bieg 1500 mtr.: 1-sze m. Kucharski (B) 4.6.4, 2-gie m. Strzałkowski (B) 4.10.6; rzut oszczepem: 1 m. Wojtkiewicz (W) 58.20, 2-gie Luckhaus (B) 56.84; sztafeta 4x100: Wilno w składzie: Wieczorek, Kliks, Szczerbicki i Wojtkiewicz — 45.4 sek. Białystok został zdyskwalifikowany. Wynik pierwszego dnia zawodów — 35:23 na korzyść Wilna.

dzalni. Bez pracy pozostało 9 robotników.

W fabryce Solomona przy ulicy Jurowieckiej 19 została uruchomiona druga zmiana. Za trudniono.

Wobec wzmocnienia pracy — w wykończalni Filipa i Zylberblata przy ul. S-to Jańskiej 13 przyjęto do pracy 27 nowych robotników 38 robotników.

KRADZIEŻ

Do sklepu win i wódek Stanisława Witkowskiego przy ul. Jurowieckiej 24 weszło 3-ch osobników, prosząc o litr wódki. Otrzymałszy ją, odmówili uszczerbka należności i rzucili się do ucieczki. Jeden z nich, Gęślicki Zygmunt (Cieszyńska 4), kilkakrotnie karany za kradzież, został przytrzymany przez przechodzącego ul. Jurowiecką wywiadowcę Dembińskiego. Pozostali dwaj zbiegli.

Pamiętajmy o bezrobotnych

WKRÓTCE Rewelacyjny film
APOLLO FREDA NURD

DONOVAN
BOHATER „CZEMPA”
w rolach
głównych
JACKIE COOPER
BORYS KARLOFF
MARION SCHILLING

APOLLO

Dzień 5⁰⁰, 7, 8⁴⁵, 10¹⁵

Czarująca

LIL

DAGOWER

we wspaniałym filmie

KOBIETA Z MONTE CARLO

JAKO KOBIETA

która zna życie
która umie kochać
która zna mężczyzn

PONADTO:

REWJA

SPIEWU i TANCA

p. t.

„DWORZEC TAŃCZY”

Od godz. 12—do 3
Ceny od 25 gr.

PIEKIELNA PARADA

„MODERN pocz. 5³⁰ Ceny od 54 gr. Premjera

MONUMENTALNY POLSKI FILM DŹWIĘKOWY

KRÓLOWA POLSKIEGO FILMU

JADWIGA SMOSARSKA

WITOLD CONTI BAZYLI SIKIEWICZ

we wstrząsającym dramacie dwojga młodych istnień,
rzuconych w wir zawieruchy wojennej

P.T. „ROK 1914”

MUZYKA F. RYBICKIEGO

DIALOGI W JEZYKACH POLSKIM I ROSYJSKIM

Chóry: DANA i KOZAKÓW KUBAŃSKICH